

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Znaczenie strejku w walce społecznej.

Pewnie żadne zjawisko w życiu społecznem nie doznaje tak rozmaitego osądzenia, odpowiednio do stanowiska sądzącego, jak właśnie strejk. Jedni nazywają go grzechem, zbrodnią, buntem przeciw wszelkiej powadze boskiej i ludzkiej. Inni mówią, jakoby to była głupota i niepojęte zaślepienie robotników. Jeszcze inni upatrują w strejku wynik złej roboty podżegaczy i burzycieli. Wreszcie są i tacy, którym strejk wydaje się narodowym nieszczęściem, ruina przemysłu i rzemiosła.

Trudno doprawdy uwierzyć, że jeszcze dziś wielu upatruje w strejku znieważanie prawa obyczajowego. Twierdzą, jakoby robotnik był moralnie zobowiązany do pracy i powinien bez szemrania uchylić czoła przed powagą swego „chlebodawcy“. Liczni duchowni obu wyznań zrozumiałszy nowoczesne stosunki, wyrazili zdanie, że jest grzechem prawnie robotnikowi, jakoby nie powinien walczyć w obronie swych interesów i swego prawa. Mówią, że zaniechanie pracy jest w dzisiejszych okolicznościach prawnie i moralnie niczem więcej, jak zerwaniem układu w i wypowiedzianego kontraktu. Rozsądna etyka socjalna przyznaje też, że broń, użyta w walce ekonomicznej, ma takie samo uprawnienie, jak w każdej wojnie, że zatem strejk jako taki niemoralnym być nie może.

Nie mniej błędem jest mniemanie, jakoby robotnicy, zawieszając pracę, popełniali głupstwo. Bo w razie niepowodzenia strejku, rozumują ci mądrzy ludzie, są robotnicy tak czy tak „głupi“. Ale i w razie powodzenia nie wiele zyskują, bo najpierw tracą znacznie na zarobku, powtórę przyczyniają się do podrożenia towarów przez podwyższenie zarobku i skrócenie czasu roboczego. Względem pierwszego zarzutu, trzeba przyznać,

że każdy strejk zmniejsza chwilowo dochody robotników. Ale poniosłe te straty wyrównywa im wkrótce wyższa płaca, czego się z nowu wrazie niedobrowolnego bezrobocia nie spotyka. O bezrobociu bardzo niechętnie mówią przeciwnicy strejku, chociaż ono robotnikowi zadaje częstokroć głębsze rany, aniżeli strejk. Zresztą wyprzedzając tylko bezrobocie, pojawiające się raz po raz w każdym zawodzie, stwarza strejk sposobność do nowej pracy. Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby strejk podrażał wyroby, w to chyba nie wierzy żaden rozsądny człowiek. Jest to tysiącokrotnie zbite twierdzenie, które się jednakże zawsze na nowo odgrzewa, jakoby skrócenie czasu roboczego i podwyższenie płacy koniecznie pociągać musiały za sobą podwyższenie ceny wyrobów.

Jakoby strejk miał w następstwie ruiny rzemiosła i przemysłu, jest również twierdzenie, które wcale nie stanie się więcej prawdopodobnem, im częściej się takowe powtarza. Żeby ono było prawdą, nie mielibyśmy zapewne, pomijając rolnictwo, żadnego zdrowego interesu w obecnych czasach. Przeważna część krajów o rozwiniętej kulturze, n. p. Anglia i Niemcy, byłaby już dawno doszła do zupełnej ruiny, gdy tymczasem kraje bez strejku, jak Rosya i Turcyja, powinny się znajdować w stanie wysokiego rozkwitu. Dostatecznem złem jest już, że robotnicy z powodu niezdarności i brutalnego nacisku przedsiębiorców muszą częściej chwytać do broni strejku, niż sami sobie tego życzą. Mają jednak czekać, aż przedsiębiorcy dobrowolnie zechcą im udzielić lepszych warunków pracy i płacy? Mogliby czekać bardzo długo! Doświadczenie, nabyte w życiu codziennem, uczy nas, że podwyższenie zarobku po dokonany strejku ożywia pracę na nowo i rozwój przyspiesza. Niedorzeczny frazes, jakoby winą strejków były liche czasy, powtarzają się wprawdzie

aż do znudzenia. Wiary doznaje on jednakże tylko u ludzi bezrozumnych i niechętnie nadwyrężających mózgu.

Nasi towarzysze wiedzą, jak bardzo niedorzecznym jest zbyt często powtarzany zarzut, jakoby strejki nowszych czasów były tylko wynikiem pracy zawodowych burzycieli i płatnych agitatorów. W kołach mieszczańskich utrzymuje się wprawdzie mniemanie, jakoby strejk był tylko rozrywką dla robotników, chciałbym powiedzieć sportem, który sobie robotnicy raz po raz urządają, żeby się przekonać, kto też właściwie mocniejszy. Również niedorzecznem jest zapatrywanie, jakoby socjalna demokracja ciągle nowe wszczyniała strejki, aby tym sposobem agitację i organizację wzmocnić i pozyskać sobie nowych zwolenników. Ze to jest wprost nonsensem, nie potrzebujemy chyba dowodzić tym, którzy choć trochę znają się na ruchu zarobkowym związków. Kto zna pasmo niewygód i nieprzyjemności, jakie robotnicy podczas każdego strejku muszą znosić, ten doprawdy nie może nadal uwierzyć baśni, jakoby robotnicy urządzali sport strejkowy dla swawoli, podbechtani przez „socjalno-demokratycznych wicherzycieli“.

W rzeczy samej używają zorganizowani robotnicy związków zawodowych dopiero broni strejku, gdy już wyczerpali wszelkie inne środki. Przed każdym ruchem zarobkowym starają się o układy, żeby na drodze dobrowolnej ugody mógł przeprowadzić żądania, uznane za konieczne. Jeszcze i podczas strejku nie omijają żadnej sposobności, mogącej doprowadzić do porozumienia. Dumni kapitaliści niestety prawie nigdy nie okazują ochoty do układów z pracującymi, jako równouprawnionymi. Podczas gdy robotnicy, ufając dobrej swej sprawie, bez wyjątku są gotowi oddać spór sądowi rozjemczemu, wzbraniają się przedsiębiorcy prawie regularnie.

Upór ten przedsiębiorców zniewala sędziego rozjemczego z Plauen, pana Mette, do następującej skargi:

„Różne powody skłaniają pracodawców do orzeczenia się przeciw wzywaniu urzędu pojednawczego. Prawdziwie trafny nie istnieje według mojego przekonania ani jeden.

Niektórzy pracodawcy nie chcą wogóle przyznać robotnikom prawa wnoszenia żądań względem podwyższenia zarobku i skrócenia czasu pracy. Według ich zdania tylko oni sami mogą oznaczać, jak długo powinno się robotnika zatrudniać i jak go wynagradzać. Tak myślący, zapominają, że zatrudnieni u nich robotnicy pracują na mocy umowy roboczej

że jednak umowa robocza nie jest interesem jednostronnym, dla czego jeden drugiemu bez namysłu musiałby ulegać, powstaje ona raczej na podstawie wzajemnej ugody. Robotnik ma zatem to samo prawo podania warunków, pod którymi chce pracować, jak pracodawca, wyznaczający warunki, pod którymi pracy udziela.

Inni pracodawcy mniemają, jakoby była daremną wszelka ugoda z robotnikami, bo ich się nigdy nie zadowoli. Jeśli dziś zupełnie lub w części przychyliś się do ich żądań, gotowi jutro przybyć z nowymi pretensjami i tak sprawa nie ruszy z miejsca. I to zapatrywanie jest według mojego zdania niesłuszne. Zadanie, ustanowione przez prawodawcę dla urzędu pojednawczego, nie kończy się naturalnie z chwilą zakończenia strejku, lecz dopiero wtenczas, gdy warunki pracy ustawi się na całe lata, albo, jeśli to niemożliwe, gdy z obustronną zgodą, stworzy się sposób, któryby w przyszłości mógł w łatwy sposób powasniowane obozy pogodzić jeszcze przed wybuchem starcia. Że przy dobrych chęciach obu stron można bardzo dobrze cel ten osiągnąć, dowodzi powodzenie, jakiego w innych miastach dostrzega się względem podjęcia i utrzymania dobrych stosunków roboczych, np. w Berlinie, gdzie pracodawcy i robotnicy przekonywają się coraz bardziej o pożyteczności urzędu pojednawczego i pożyteczność w pełni uznają... Wszyscy ci pracodawcy i robotnicy, którzy są dosyć inteligentni, aby uznać, że leży w interesie obu stron, żeby zagadnienia czysto-ekonomicznego rodzaju, — a tylko takich tyczą się żądania robotników o podwyższenie zarobku i skrócenia czasu pracy — załatwiano w sposób ugodowy, dalej, wszyscy ci pracodawcy i robotnicy, którzy umieją zrozumieć, że bezwzględne i uparte pozostawanie na raz zajętem stanowisku konieczne doprowadzić musi do coraz większego wzajemnego rozjątrzenia, a tem samem musi stwarzać stosunki coraz mniej możliwe, wszyscy oni powinni usilnie się starać, żeby korzystano z urzędzenia, które dla dobra wszystkich warstw stworzył prawodawca; dalej, żeby przynajmniej zrobiono pierwszy krok stanowiący na drodze do porozumienia. Powinni też uprzytomić sobie, że skutki zawieszenia pracy i strejku odczuwać się dają nie tylko wojującym partjom, ale i dalszym kołom, mianowicie, gdy wchodzi w rachubę większe masy robotników. Służą oni dobru całego ogółu, jeżeli otwarcie podają dłoń dla szybkiego zakończenia strejku“.

Wyłuszczenia rozumnego, socjalnie czującego męża, powinny pobudzić do namysłu niejednego wygodnisia, umiającego tylko cięte frazesy wygłaszać. Rzucają one dziwne światło na butą i wicherzycielstwo kapitalistów, tem więcej, gdy się zauważy, jakie wrażenie zro-

biło wystąpienie pana Mette w ich kołach. Pracodawcy bowiem mocno się rozgniewali na wmięszanie się sędziego procederowego i skarżą się, że tym sposobem pan Mette poparł robotników. Na to odzywa się pan Mette raz jeszcze w „Vogtländischer Anzeiger“ i tłumaczy swe stanowisko. a przedewszystkiem zastrzega się przed nierosądnym zarzutem, jakoby był stanął w obronie robotników. Wyraził jedynie swoje przekonanie, że leży w ogólnym interesie, aby zgodne układy wiodły do porozumienia i jedności. Zwraca się też pan Mette obszernie przeciw niedorzecznym zapatrywaniom, jakoby strejk był kwestyą władzy. W końcu zapewnia, że kierowały nim najszczerze zamiary, gdy napominał do zawezwania urzędu pojednawczego. Zresztą wypełnił tylko swój obowiązek, bo stosował się do wyraźnego przepisu prawa procederowego. Zatem i tu znowu czeka, brutalna ciętość: podejrzywać i kłaść bezstronne żywioły, namawiające do zgody, a chęć zgniecenia robotników najobskurniejszymi środkami: policją i odebraniem pracy!

Zorganizowani robotnicy umieją jasno i dobitnie strejk osądzić. Strejk jest niczem więcej, jak wspólną, wedle planu przeprowadzoną odmową pewnego zawodu robotników, odmową sprzedawania przedsiębiorcom swej siły roboczej pod dawniejszymi warunkami. Jako wolni właściciele swego towaru, siły roboczej, mają robotnicy, również, jak każdy kupiec, prawo żądania za swój towar możliwie najwyższej ceny, a w razie nie otrzymania tej ceny, odmówienia sprzedaży. Nie można zatem odmówić robotnikowi prawa, objętego § 152 ordynacji procederowej. Zresztą przechodzi prawo strejku w pewnych okolicznościach w moralny obowiązek. Robotnik ma, jak wiadomo, nie tylko prawo, ale i obowiązek starania się o stworzenie możliwie najlepszej egzystencji dla siebie i dla swej rodziny. Trzebaby mu zarzucić znieważanie obowiązku, gdyby z lenistwa, głupoty lub obojętności zadawał sobie wytwarzaniem najpotrzebniejszego. Powinien raczej dążyć do coraz lepszego utrzymania dla siebie, rodziny i całej swej klasy.

Robotnik ma obowiązek podtrzymywania swego bytu. Zniewarzyłby bardzo ten obowiązek, gdyby najenergiczniej nie wystąpił przeciwko przygniatającym dążeniom kapitalizmu i nie przyczynił się do podniesienia swego położenia. U myślącego proletaryatu zrodziło obowiązek samopomocy, t. j. koniecznego utworzenia organizacji i walki klasowej, doświadczenie, że nowoczesny kapitalizm, dopóty może bez przeszkody ograbiać, w najbezwzględniejszy sposób występuje przeciw swym robotnikom.

Dopóty taka organizacya znajduje się w stanie pokojowym, nie odczuwa się jej wpływu na życie społeczne. Gdy jednak nastąpi starcie i organizacya stanie w szyku bojowym, mają członkowie pokazać, czego się w niej nauczyli. Strejk jest istotnie walką, podającą robotnikowi sposobność do wypróbowania swych sił wśród ognia. Jest on ostatnią, ale i najostrzejszą bronią, którą się chwyta, gdy nie dopisały wszystkie inne środki. Jeżeli przedsiębiorca odrzuca wszelkie, nawet najmniejsze żądania robotników, cóż im pozostaje innego, jak zaniechanie roboty? Nie jest-że najświętszym każdego robotnika obowiązkiem, dochować wierność swym kolegom i ramię przy ramieniu pospieszyć do walki przeciwko bucie kapitalizmu?!

Z czysto ekonomicznego stanowiska jest strejk najostrzejszą bronią, jaką proletaryat w walce z przedsiębiorstwem posiada. Pod względem socyalno-etycznym jest on kamieniem probierczym dla inteligencji i charakteru mających w nim udział. Możnaby go nazwać chrztem ognistym zorganizowanego robotnika. W razie strejku ma on udowodnić, że zrozumienie położenia jego społecznego i świadomość zgodnej jedności klasowej przeszły mu w ciało i krew; że posiada daleko więcej zrozumienia i idealizmu, niż tego mógłby się choć domyślić przeciętny filister.

Wzburzenie robotnicze w Rosyi.

Cała południowa i południowo-wschodnia część Rosyi ogarnięta jest wrzeniem. W Baku, Batumie, Tyflisie, Odesie, Kijowie i innych mniejszych miastach szeroką falą rozlał się ruch strejkowy w różnych zawodach. Strejkują robotnicy na statkach Kaspijskiego i Czarnego morza, w Odesie robotnicy, zajęci przy transporcie, a na kolei kaukaskie robotnicy kolejowi. Aby umożliwić kursowanie statków rząd postawił do usług towarzystwom żeglugi żołnierzy marynarki Sebastopolu. Władze policyjne wtrącają strejkujących masami do więzienia. Wśród robotników panuje ogromne rozgoryczenie i gotowość do bronięcia się wszelkimi środkami.

Były wileński gubernator von Wahl, jeden z osławionych carskich zbirów który w Wilnie swego czasu ćwiczył różgami robotników, aresztowanych z powodu święta 1-go Maja i w nagrodę za to został awansowany na szefa żandarmów, udał się do okręgu ogarniętego przez ruch strejkowy.

Strejk nabiera im dalej tym więcej charakteru demonstracji politycznej, przeciw rządowej. W Odesie odbywają się olbrzymie wielotysięczne zebrania robotników, proklamacje i broszury socyalistycznych organizacji są rozpowszechnione w ogromnej ilości. Według „Leipziger Volkszeitung“ został zabity na ulicy szef portu odeskiego, który posyłał do roboty na miejsce strejkujących wbrew ich protestom marynarzy okrętów wojennych.

W Kijowie strejkujący, wtargnąwszy do różnych fabryk i warsztatów, skłaniali towarzyszy do porzucenia pracy.

W zeszyły czwartek tłum strejkujący zajął przed dworcem szyny, aby przeszkodzić ruchowi kolejowemu. Gubernator skierował przeciw nim piechotę, która użyła palnej broni i zabiła, jak donoszą pisma, ze 40 ludzi. Wieczorem tegoż dnia głodni robotnicy rzucili się na sklepy wiktuałów, i znów wojsko zabiło kilku robotników. W piątek doszło na brzegu Dniepra po raz trzeci do krwawego starcia. Robotnicy przywitani tu gradem kamieni kozaków, sprowadzonych dla utrzymania „porządku“ i zmusili ich do ucieczki. Wtedy zjawiała się na placu boju piechota, znów dano kilka salw i ciała zabitych i zranionych robotników popadały do wody. Tramwaje w mieście stanęły, większe piekarni nie pracuje i chleb podskoczył w cenie.

W Baku (na Kaukazie), gdzie skoncentrowany jest wielki przemysł naftowy, trwał w przeciągu dziesięciu dni strejk powszechny, w którym przyjmowało udział do 45 tysięcy robotników, przeciw którym miała miejscowa załoga wojskowa, składająca się z 600 ludzi, była bezsilna. Według niemieckich pism burżuazyjnych w przeciągu kilku dni w Baku całkiem ustał ruch tramwajowy, nie wychodziło żadne pismo, w nocy miasto było pogrążone w ciemności, gdyż zapalacze latarni ulicznych też strejkowali. Gubernator miasta nie odważał się pokazać nosa na ulicy. Rząd pospieszył wtedy ściągnąć do Baku wojsko w ilości sześciu tysięcy, zaczęły się masowe aresztowania, robotnicy jednak obstawali przy swoich żądaniach: ośmio godzinnym dniu roboczym, podwyższeniu płacy, zniesieniu dowolnego nakładania kas fabrycznych i t. d. i nie chcieli wrócić do roboty nawet wtedy, kiedy przedsiębiorcy obiecywali wymienione życzenia spełnić. Robotnicy żądali gwarancji, że nie będą znów, jak tyle już razy w takich przypadkach, oszukani, musieli jednak w końcu ustąpić przemocy rządu, który w osobie von Wahla z całą brutalnością gnębił ruch za pomocą żołdactwa, policji i aresztów.

Nowy wróg ludzkości.

Dawnemi czasy, gdy człowiek dzieckiem był jeszcze na ziemi gdy o cywilizacji dzisiejszej ani mu się nie śniło, gdy mieszkał w jaskiniach a odziewał się w skóry, — wtenczas losy jego zależały w znacznej mierze od ilości dzikich i drapieżnych zwierząt, przebywających w sąsiedztwie. Życie owych ludzi jaskiniowych ubiegało w poszukiwaniu pożywienia i w walce z mniejszymi i większymi drapieżcami. Wzbudzała oni w człowieku postrach siłą swoją: stąd rodziła się w nim religijna dla nich cześć. Często — kroć, zabijając którego z nich, przeproszał go jednocześnie.

W tych walkach ciągłych zahartowały się siły człowieka. A nie tylko siły, lecz i umysł, mocą którego wynalazł sobie narzędzia pierwotne i broń i zaprzął ogień w służbę swoją. Od tej chwili przewaga człowieka nad dzikimi zwierzętami stawała się coraz bardziej stanowczą. Od tej chwili przestał się obawiać nawet najsilniejszych z nich, ba, nawet sam ich poszukiwał dla pożywienia i skór ciepłych.

I ubiegły lata, wieki i tysiące lat, w ciągu których rozszerza on władzę swą nad ziemią i resztą jej mieszkańców coraz bardziej. Od życia koczowniczego i pasterskiego przeszedł do osiadłego i począł uprawiać ziemię. Łącząc się w rodziny, gromady, plemiona — stworzył narody, stworzył społeczeństwa, silne pracą i jednością. Siły przyrody zaprzął potęgą rozumu swego do pracy, a

W ten sposób okazuje się znowu, że zaburzenia i demonstracje robotnicze w Rosyi, które w ostatnich latach zwróciły ogólną uwagę i nawet wywołały początkowo zdumienie swemi rozmiarami nie są bynajmniej epizodem przypadkowym lub przejściowym, lecz przeciwnie stanęły na porządku dziennym wewnętrznego życia Rosyi, jak stoją na porządku dziennym w zachodniej Europie oddawna. Zbliży się bezwątpienia czas, gdy dzieje Rosyi dadzą odpowiedź na wiesze pytanie naszego Adama Mickiewicza:

A kiedy wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?

Dzisiejsza Rosya, od góry do dołu zalana wzburzeniem mas ludowych, które się szerzy z każdym rokiem co raz bardziej, sprawia wrażenie kraju, stojącego blisko przed rewolucją polityczną, w której „kaskada tyraństwa“ carskiego runie w otchłań tak samo, jak w 1848 roku runął pod ciosami rewolucyjnego absolutyzmu w Niemczech i w Austrii.

Przegląd robotniczy.

Poznań. W hotelu Saskim odbyło się zebranie majstrów rzemieślniczych, na które przybyło około 300 osób. Uchwalono petycję, aby nauka w szkole uzupełniającej odbywała się nie, jak dotychczas, po południu, lecz wieczorem, ponieważ majstrowie są poszkodowani przez to, iż muszą trzy razy w tygodniu posyłać uczniów po południu do szkoły. Dziesięciu majstrów przedłożyło petycję prezesowi reencji. — Naszym panom majstrom chodzi więc przede wszystkim o wyzysk uczniów, mniejsza o ich wykształcenie, bo przecież uznana jest rzeczą, że nauka w szkole uzupełniającej wieczorem jest prawie bez wszelkiego skutku, gdyż uczeń znużony całodzienną pracą, z wykładu albo wcale albo bardzo mało skorzysta. Spodziewać się należy, że majstrom

zyskawszy tak na czasie oddał się rozmyślaniom, oddał się poznawaniu świata — stworzył naukę.

I oto zdało się, że jest już panem niepodzielnym na tej ziemi, że władzy jego rozumu poddało się wszystko...

W 17 wieku zrobiono ogromne odkrycie. Zbudowano mikroskop, za pomocą którego widzieć można rzeczy niesłychanie małe, niedostępne dla gołego oka. I otóż nowe to narzędzie otworzyło oczom człowieka nowy zgoła świat. Okazało się, że oprócz wielkich zwierząt żyje na ziemi cała masa istot tak drobnych, że je można zaledwie pod mikroskopem zobaczyć. Okazało się, że drobne te żyjątka w przerażająco olbrzymiej liczbie zamieszkują powietrze, ziemię i wodę, że je można znaleźć wszędzie, gdzie się tylko człowiek obróci. Ba, — że sam człowiek służy im za mieszkanie. Cała powierzchnia skóry, cały jego przewód pokarmowy nawet w stanie zdrowia roi się od tych istot, których na główce od szpilki można by znieść wygodnie tysiąc i więcej. Wszystko co jemy i pijemy, czego się dotykamy, pełno jest tych tak zwanych mikroorganizmów.

Có gorsza, okazało się również, że we wszelkich wydzielinach, że w ciele najrozmaitszych chorych osób, n. p. suchotników, chorych na cholere, tyfus, malaryę i t. p. zaraźliwe choroby — znajduje się zawsze niezliczona ilość tych małych istot.

To naprowadziło na myśl, że one to pewno są przyczyną tych wydzielin, a osoby mające z tem styczność dostawały natychmiast tej samej choroby. Wynaleziono także sposoby hodowania tych żyjątek i po zaszczepieniu takiej „kulkury“ rozmaitym zwie-

dostanie się odmowna odpowiedź, a decydującą w tym względzie będzie opinia nauczycieli, którzy z doświadczenia najlepiej wiedzą, że tylko popołudniowa nauka w szkole uzupełniającej ma jakikolwiek cel dla ucznia.

— **Tułactwo robotnicze.** Tabele statystyczne z ostatniego spisu ludności dają między innymi szczegółowy obraz wędrówki ludności ze wschodnich prowincji Niemiec na zachód. Okazuje się, że do 1-go stycznia 1900 roku wywędrowało na zachód:

ze Wschodnich Prus	210.825 osób
Zachodnich Prus	76.673 „
Poznańskiego	144.313 „
Ślązka	221.218 „

Jestto przeszło pół miliona ludności, która wyniosła się z polskich okolic, szukając chleba na obczyźnie. Z żadnej innej prowincji państwa niemieckiego nie ucieka tak lud, jak z Poznańskiego, Zachodnich i Wschodnich Prus i Ślązka.

A dokąd te tłumy tułaczy polskich dążą? Pokazują to znowu tabele. Przybyszów ze wschodu było 1 stycznia 1900 roku:

w Saksonii	101.878
w Westfalii	218.777
w Nadrenii	133.913
w Brandenburgii	172.177

— **Centralny urząd zabezpieczenia krajowego** w Berlinie ogłasza, że w roku ubiegłym odrzucono prośbę o rentę na niemoc o 18 procent więcej niż w roku poprzednim, i to „przeważnie“ dla tego, że zgłaszający się utracili prawo do renty, przez „niewlepienie znaczków.“ W tym celu przypomina się, że prawo do renty traci każdy, który w ciągu dwóch lat nie wlepi co najmniej 20 znaczków za 20 tygodni pracy. Kto zaś sam się dobrowolnie zabezpiecza, ten musi w ciągu dwóch lat wlepić co najmniej 48 znaczków.

O innych powodach, dla których odrzuca się

wnioski o rentę, urząd zabezpieczenia nie wspomina, choć takich przypadków jest z pewnością więcej, niż wspominamy. Otóż na przykład biedna 60-letnia kobieta wiejska wdowa z chorą od dawna nogą, stara się o udzielenie renty na niemoc, a z wyżej wspomnianego powodu prawa do renty nie utraciła, gdyż przez cały szereg lat regularnie znaczki wlepiła. Jednakże wniosek zostaje odrzucony i renty nie otrzyma, bo „znawcy“ na landraturze odnośnej orzekli, że w gospodarstwie wiejskiem jest dużo prac, które można wykonywać pomimo chorej nogi, gdyż siedząco, a w ten sposób można zawsze jeszcze zarobić „blisko 100 marek na rok“.

Wobec takich i podobnych powodów, „wystarczających“ do odrzucenia wniosku o rentę, nie dziwnego że rząd gromadzi grube miliony, a członkowie „zabezpieczeni“ cierpią niedostatek. Na każdym kroku widzi się, jak niedostatecznem jest to „zabezpieczenie“ i jak konieczną byłaby naprawa tych stosunków.

— **Ważny wyrok** wydał sąd procedorowy w Berlinie. Pewien fabrykant wydalil robotnicę ze swej fabryki i to w kilka dni po zgodzeniu jej, a jako powód podał, iż nie zna się na odnośnym zawodzie i pracuje wskutek tego zbyt wolno. Robotnica wytoczyła skargę i udowodniła świadkami, że w zawodzie tym już poprzednio u innej firmy pracowała. Oskarżony fabrykant również udowodnił świadkiem, iż skarżąca robotnica pracowała powoli i niezgrabnie, lecz sąd był tego zdania, że powolność i niezgrabność robotnicy nie może być powodem natychmiastowego wydalenia, gdyż po 2 do 3 dniach może się każdy wprawić i pracować na równi z innymi. Na mocy tych wywodów skazano oskarżonego na wypłacenie 30 mr. odszkodowania, gdyż wypowiedzenie pracy powinno było nastąpić w czasie prawnie oznaczonym.

— **Po czynach ich poznać.** W teorii są klerykali za wykluczeniem kobiety od roboty fabrycznej,

rzętom przekonywano się zawsze, że umierały one na odpowiednie choroby. Gdy uwzględnimy, że wszystkie mikroorganizmy rozmnażają się z niesłychaną szybkością — w ciągu kilku, kilkunastu godzin z jednego powstają tysiące i miliony — gdy pomyślimy, że w otoczeniu naszym niema absolutnie miejsca od nich wolnego — zrozumiemy wówczas, że ludzkość poznała nowego wroga, stokroć gorszego i niebezpieczniejszego, niż wszystkie drapieżne zwierzęta, razem wzięte. Przypomnijmy sobie tylko, że od czasu do czasu wybuchają straszne zarazy: cholera, dżuma, tyfus, ospa, które w krótkim czasie zdolne są wyludnić i w pustynię zamienić żyzny i bogaty kraj. Przypomnijmy sobie, że panuje wśród nas ciągle i bezustannie cały szereg rozmaitych chorób zakaźnych jak gruźlica (suchoty), syfilis, influenza i t. d., które systematycznie trzebią ludzkość, a szczególnie jej uboższe klasy. A wszystkiego tego przyczyną są owe małe żyjątka, mikroorganizmy albo bakterye. Dziwnem by się to mogło wydać komu, że przy takim rozpowszechnieniu wszelkich chorobo-twórczych bakteryi są jeszcze ludzie zdrowi! Przecie co chwila łykamy całe ich masy, a jednak nie wszyscy umierają. Otóż trzeba wiedzieć, że organizm ludzki umie się od nich bronić, a broni się tem lepiej i skuteczniej, im jest silniejszy i zdrowszy. Toć wszystkim wiadomo, że człowieka zdrowego nie byle czem zwali, a chory i słabowity od głupstwa umrze.

Gdy do organizmu dostaną się bakterye, to przy dobrych dla siebie warunkach, rozmnażają się bardzo szybko. Ponieważ zaś są to istoty żyjące,

więc karmią się sokami człowieka, i przy tem produkują rozmaite trujące wydzieliny, dla organizmu bardzo szkodliwe. Otóż we krwi naszej są substancje, które tych nieproszonych gości zabijają i człowiek normalny dla tego nie choruje, że jego organizm ma dość sił, aby połknięte bakterye zdusić, zniszczyć. Ale człowiek słabowity, albo taki co w niezdrowych warunkach żyje, nie może mieć tych sił do zwalczania szkodliwych bakteryi i dla tego łatwiej choruje, t. j. bakterye łatwiej znajdują podatny grunt i mogą się rozwijać i rozmnażać, zatrwać jego organizm.

Jak wielki wpływ na zdrowotność mają dobre warunki życia, widać z tego, że ludzie zamożni stonkowo mniej chorują niż ubodzy, a raz zachorowawszy łatwiej się leczą. Nie ma nic dziwnego, bo człowiek zamożny może sobie mieszkać na wsi, albo pośród ogrodów, lepiej się odżywiać, lepsze i czystsze nosi ubranie, ma do dyspozycji usługi doktorów i t. d. A tymczasem ludzie niezamożni, robotnicy nie mają tego wszystkiego, muszą się gnieździć po najgorszych mieszkaniach, muszą pracować w niezdrowych często warunkach, źle się odżywiać i t. d. To wszystko zaś niszczy zdrowie i siły i ułatwia przystęp owych szkodliwych bakteryi. To też statystyka wskazuje, że wszystkie zarazy najszybciej się wśród biednej ludności szerzą i szczególnie w takich zbiorowiskach ludzi, jakimi są wielkie miasta i centry przemysłowe. Jednak wypadek choroby zakaźnej wśród takiej masy ludzi, żyjących w warunkach najgorszych, jakie tylko wyobrazić sobie można, rozszerza się wkrótkim czasie w straszną zarazę, w ciągu je-

w praktyce zaś są właśnie klerykalni pracodawcy, którzy ze zamilowaniem zatrudniają tańsze kobiety w swych zakładach. Z objawem tym spotykamy się wszędzie, gdzie klerykalni pracodawcy panują, n. p. w Akwizgrańskim przemyśle tkackim, dalej, w okęgach Mönchen-Gladbach, Bochold i t. d., szczególnie zaś na Górnym Ślązku, w owej twierdzy magnatów centrowych. Tutaj zatrudnia się, czego w całych Niemczech spotkać nie można, kobiety w kopalniach i hutach. Jeszcze lepiej urządza się pewien klerykalny fabrykant w Mönchen-Gladbach. Urządził on w swej fabryce tak zwany „żłóbek dziecięcy“. Kobiety przynoszą do fabryki swe niemowlęta i oddają pod opiekę 60-letniej matronie, a jak robotnice mają chwilę czasu podążają do „żłóbka“ i przykładają swe dziatki do piersi, okrytych zabrudzonymi sukniami, aby je nakarmić. Żeby to odpowiadało warunkom zdrowotnym, wątpić należy i każdy lekarz temu zaprzeczy, bo z mlekiem matczynym napawają się dzieci i kurzem fabrycznym. Lecz być może, że niezadługo ogłoszą urządzenie takich „żłóbków“ jako instytucję dobroczynną.

W rzeczywistości urządzono to w tym celu, aby młode mężatki, które zwykle taniej pracują, jak ich niezamężne koleżanki, ściągnąć do fabryki.

Spodziewać się należy, że inspektor procederowy urządzeniem tem bliżej się zainteresuje i oto się postara, że mordownia ta usunięta zostanie. Niedosć na tem, że dziecko w łonie matczynym robotnicy fabrycznej już się truje, to jeszcze gdy przyjdzie na świat, zanosi się je do fabryki. Śliczna to ilustracja obecnego wyzysku.

— **Pośrednictwo pracy przez żandarmia.** Żeby robotnikom w poszukiwaniu pracy pośredniczył żandarm lub policja, to z pewnością nader rzadki wypadek, ale tak daleko doprowadzili fabrykanci butelek, których buta i ucisk robotników doszedł do ostatniego krańca. Oni też, aby wykazać z pewnością, że ich

dnego dnia zabijającą setki ludzi. A nie tylko przejęciowe zarazy, lecz i najrozmaitsze stale panujące choroby zakaźne, jak n. p. gruźlica, najwięcej ofiar zabierają wśród biednej ludności.

A przytem wszystkiem pomoc lekarska jest zupełnie niedostateczną dla biedaków. Choć dużo się mówi o tem, że lekarz jest dla wszystkich, jednak dziś tak nie jest. Dziś lekarz wzorem innych również za karierą się ugania i rad pieniążki widzi. Nie dziwnego, że służy przeważnie tylko zamożnym. Szpitale również wiele do życzenia pozostawiają i jest ich mało. Lecz najważniejsza sprawa, sprawa polepszenia warunków życiowych, walki z systematycznym wtrącaniem mas całych ludu roboczego w szpony najrozmaitszych chorób, — dotychczas prawie odłogiem leży. Inicjatywy z góry, od klas posiadających i od służących im lekarzy, oczekiwać trudno i... nie warto. Trzeba, by uświadomiony proletaryat sam żądał reform odpowiednich. Niech się masy całe o zdrowie upomną, niech w rządzie innych żądań i polepszenia warunków zdrowotnych się domagają, a wtedy rządy i ciała prawodawcze będą zmuszone żądanom zadosyć uczynić.

Tu otwiera się szerokie pole działalności dla naszych towarzyszy lekarzy. Wskazywać robotnikom wadliwość i niedostateczność urządzeń zdrowotnych, wskazywać najbliższe do zdobycia posterunki, być lekarzem — oto ich zadanie.

Jerzy P.

zakłady nie różnią się w niczem od cuthausu, i więzienia oddali werbowanie robotników w ręce żandarmów. W pewnym „Kreisblacie“ czytamy:

„Towarzystwo akcyjne dla przemysłu szklanego, dawniej Fryderyk Siemens, w Wirges poszukuje jeszcze

młodzieńców i dziewczyn

w wieku od 14—18 lat, także potrzeba kilku silnych robotników. Bliższych wiadomości udzieli

Żandarmerya okęgowa.“

— **Robotnicy, zatrudnieni na hutach cynkowych,** ulegają, jak wiadomo, szczególnym niebezpieczeństwom przez zatrucie ołowiem. Wprawdzie istnieje rozporządzenie dla ochrony robotników, pracujących na hutach cynkowych, ale że przeprowadzenie tegoż wymagałoby od górnośląskich centrowych magnatów i właścicieli hut wielkich kosztów, więc też centrum przewlekło wciąż tę ważną sprawę. Niech robotnik ginie, byle tylko kapitaliści wyśli na swoje, myśli sobie pobożne centrum. Jak to rozporządzenie tam, gdzie zobowiązuje, działa, powiada sprawozdanie inspektorów fabrycznych i górniczych: „Także i przeprowadzenie rozporządzenia dla hut cynkowych z dnia 6-go lutego 1900 r. napotyka jak dawniej, tak i teraz na przeszkody. W obwodzie opolskim spowodowało tylko mały ubytek w liczbie robotnic i to z 1425 w roku 1901 na 1361 w roku 1902. Także na sposób zatrudnienia robotnic na hutach miało to rozporządzenie mało wpływu, jak dawniej, tak i teraz pracują przy przeładowaniu popiołu i żużlu i przy podobnych robotach. Dołączone do rzeczzonego sprawozdania zestawienie wykazuje, że w obwodzie opolskim cofnęły się w podpadający sposób przypadki zachorowań wskutek działania ołowiu w hutach cynkowych. Podczas gdy na hutach cynkowych w obwodzie katowickim w latach 1897 do 1899 zachorowało na ołów przeciętnie 33 robotników na rok, którzy leżeli przeciętnie 574 dni rocznie, to podług zapisków przepisanych ksiązek kontrolowych zachorowało w r. 1901 na tych samych hutach tylko 11 robotników (219 dni), a w r. 1902 tylko 9 robotników (173 dni). „Nie mogę osądzić“, dodaje jeden inspektor w swym sprawozdaniu, „o ile ten podpadający pomyślny rezultat owemu rozporządzeniu przypisać należy. Przypuszczam, że ten lub ów lekarz hutniczy nieprzyjemny kierownik hut wyraz: „zatrucie ołowiem“ przy zapisywaniu opuszcza. To też podpada, że choroby na nerki i na brak krwi bardzo wezbrały“. Podpadające to zjawisko da się przecież łatwo zbadać. Czemu tego nie czynią?

— **Międzynarodowy kongres, robotników kapelusznickich** odbędzie się w Brukseli w czasie od 15 do 18 sierpnia b. r. Prócz sprawozdania międzynarodowego sekretaryatu o jego czynnościach i sprawozdania kasowego, stoją na porządku dziennym rozprawy nad różnemi narodowemi, organizacyami, uregulowanie międzynarodowe wsparć strejkowych, strejk ogólny, nieporozumienie z Hiszpanią i ustalenie oficjalnego, międzynarodowego języka w celu ułatwienia stosunków proletaryuszów wszystkich krajów. Dalej ma być także wniesiony i dyskutowany na kongresie projekt, dotyczący stworzenia funduszu do zakładania stowarzyszeń produkcyjnych. Chociaż niektóre projekty, przedłożone kongresowi mało mają widoków na to, by zostały wprowadzone w życie, to jednak powyższy porządek dzienny świadczy, że główna część prac kongresu skierowana jest ku wzmocnieniu organizacyi międzynarodowej.

— W Dreźnie wybuchł przed kilku tygodniami strejk garncarzy, mający na celu polepszenie warunków pracy. Majstrowie, jak zwykle, chcą postawić na swoim, a że strejkujący się trzymają solidarnie i z ich szeregów strejkbrecherów majstrowie dostać nie mogą, więc poszukują takowych we wszystkich kątach świata. Jeden z takich werbujących agentów był w ostatnią niedzielę w Poznaniu i pod wszelkimi pozorami, starał się werbować „chętnych.“ Pan ten jest Polakiem, osiadłem w Dreźnie i jako wabik do swych usiłowań, używał towarzystw polskich, tłumacząc, że polacy czeladnicy, czuć się będą w Dreźnie jak w domu, bo tam jest kilka towarzystw polskich, do których wstąpić mogą. O ile znamy towarzystwa polskie na obczyźnie, to żadne z nich nie da się używać za pozór do tak niecnego czynu, jakim jest strejkbrecherowstwo.

— Ukończony strejk w Hanowerze. Jak w ostatnim numerze donosiliśmy, wybuchł w Hanowerze ogólny strejk budowlany, który z powodu brutalności niektórych przedsiębiorców zastrzał się coraz więcej. Jednakowoż rozumniejsi przedsiębiorcy, widząc jak niefortunne sprowadzania „chętnych“ nie ma żadnego celu, a potem że daremne są wysiłki „ciężkich“ majstrów, aby zniszczyć organizację robotniczą, postanowili z tą ostatnią zawrzeć ugodę, w tym celu usunęli przedewszystkiem wszystkich panów „ciężkich“ ze zarządu organizacji pracodawców i stanęła następująca uгода: Do 1 września br. płaca murarzy i cieśli wynosi na godzinę 50 fen., zwyczajnych robotników budowlanych 34 do 40 fen. przy dziesięciogodzinnej pracy dziennej. Od 1 września rb. do 30 kwietnia 1905 r. dla murarzy i cieśli 52 fen., dla robotników zwyczajnych 40 fen. Od 1 maja 1905 przy 9½ godzinnej pracy dla murarzy i cieśli 55 fen., dla robotników zwyczajnych 43 fen. Ugodę zawarto do 1 kwietnia 1907 r.

Strejk w Hanowerze zakończył się więc porażką owych „ciężkich“ majstrów, którzy od ośmiu tygodni wszelkimi używali sposobów, aby znienawidzone przez nich organizacje robotnicze zniweczyć, ale wszystkie ich zabiegi rozbijały się o solidarność robotniczą, która w końcu jednak tryumf odniosła.

— 7000 robotników otrzymało wypowiedzenie od fabryk tekstylnych w Crimmitschau w Saksonii. Fabrykantom chodzi o stłumienie ruchu za zaprowadzeniem 10-godzinnego dnia pracy.

— Z Hiszpanii. Niczem nieogreniczony wyzysk i nędza wśród mas ludowych, doprowadzonych do rozpacz, wywołują wciąż w Hiszpanii liczne i wielkie strejki. W Barcelonie rozpoczął się znowu strejk jeneralny. Władze miejscowe sciągnęły wojsko i policję przeciw strejkującym. W Alkali robotnicy szturmowali do ratusza miejskiego, przyczem doszło do utarczki z żandarmeryą i użycia palnej broni. Tak samo w Mureyi wybuchł powszechny strejk robotników i zecerzy tutaj, jak również w Barcelonie, przyłączyli się do towarzyszy i starają się przeszkodzić regularnemu wydawaniu pism. Wobec doświadczeń z ostatnich lat, można z góry oczekiwać, że rząd w sojuszu z pracodawcami będzie prowokował robotników z całą właściwą sobie brutalnością i że strejk powszechny znowu spełźnie na niczem.

Ważny paragraf prawa o zabezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy.

Należy zwrócić uwagę na ważne urządzenie prawa o zabezpieczeniu na wypadek inwalidztwa, to jest na przejęcie leczenia chorego przez zakład zabezpieczenia, na który zabezpieczeni w obwodach przemysłowych niestety mało albo wcale nie zwracają uwagi. Urządzenie to ma tak samo dla przymusowo jak i dobrowolnie ubezpieczonych jak największe znaczenie. Urządzenie to polega na tem, że na przypadek choroby, która może spowodować niezdolność do pracy (chodzi tu głównie o choroby powstające wskutek zawodowej pracy) że zakład zabezpieczenia na wniosek zabezpieczonego podejmuje się leczenia chorego. Z urządzenia tego korzystają robotnicy rolni dużo, zato tem mniej robotnicy przemysłowi. Chorych, którzy muszą należeć do kas chorych, umieszcza zakład zabezpieczenia, gdy podejmuje się leczenia, albo w odpowiednich domach chorych, lub wysyła do miejsc kąpielowych lub zdrowotnych, oprócz tego otrzymuje rodzina ubezpieczonego połowę sumy, jaką ubezpieczony z kasy chorych był otrzymywał. Przytem trzeba jeszcze uwzględnić, że możliwą dopłatę z pobocznego ubezpieczenia rodzina także pobiera. Z tego jest widocznem, że dla ubezpieczonych są wielkie korzyści, jeżeli zakład zabezpieczenia podejmuje się leczenia. Tem większe korzyści mają z tego urządzenia ci, którzy dobrowolnie się ubezpieczają i do tego prawo mają i to przedewszystkiem mniejsi rzemieślnicy i kupcy z dochodem 2000 do 3000 marek. Przy dobrowolnem ubezpieczeniu mogą sobie klasę, w jakiej chcą być zabezpieczeni, sami wybrać. Przy dobrowolnem zabezpieczeniu trzeba w pierwszych dwóch latach razem przynajmniej 40 znaczków wlepić (a przy dalszem zabezpieczeniu przynajmniej 10 znaczków). Ponieważ najniższy znaczek 14 fenygów kosztuje, więc ma ubezpieczony za 140 lub 280 fenygów rocznie prawo żądać, aby zakład zabezpieczenia przejął leczenie zabezpieczonego na własny koszt. Dobrowolnie zabezpieczeni zostaną umieszczeni tak samo jak przymusowo zabezpieczeni w domach chorych a rodzina otrzymuje czwartą część zarobku miejscowego. Pobiera chory rentę inwalidzką, to może ona zostać odliczoną od wsparcia, które rodzina otrzymuje.

W celu ułatwienia wypłaty.

Zgłaszającym się o rentę wydał minister finansów rozporządzenie, odnoszące się do formalności wypisanych kwitów rentowych i tak: kwity rentowe są ważne nawet wtedy, kiedy umieszczono na nich pewne dodatki, prócz sumy mającej się wypłacić, jeżeli nie zachodzą żadne wątpliwości co do wysokości sumy, oraz czasu, za który renta ma być wypłaconą.

Dalej kwity rentowe są ważne, chociaż stan osoby odbierającej niestósownie jest określony, byle tylko była pewność, że suma dostaje się w ręce osoby uprawnionej do renty.

Po trzecie kwity są ważne, chociażby data była przedwczesna, byle podpis poświadczony był w miejscu płatności.

Po czwarte kwity są ważne, chociażby pewna różnica w wypisaniu nazwiska w wykazach kasowych, a kwitem do wypłat przedłożonym zachodziła, skoro niema żadnej wątpliwości co do osoby.

Przeciwnie, kwit należy uważać za nieważny, skoro przez błędne wypisanie nazwiska, nasuwa się

wątpliwość o tożsamości osoby. Wszelkie zmiany cyfr sumy wypłacanej przed wypłatą zrobione, należy przepisanem poświadczeniem zaopatrzyć.

Późniejszy wniosek o rentę z powodu wypadku.

Urząd zabezpieczenia dla rzeszy niemieckiej wydał ważny wyrok w sprawie udzielania renty inwalidowej. Pewien robotnik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w roku 1898, wskutek czego stałe miał pewne dolegliwości, lecz mógł przytem pracować i wniosku o udzielenie renty nie stawiał. W roku 1901 zachorował obłożnie a lekarz przypuszczał, iż obecna ta jego choroba jest wynikiem owego nieszczęśliwego wypadku. Robotnik ów i teraz wniosku o udzielenie renty nie stawiał, lecz uczynił to dopiero w r. 1902. Wniosek jego został odrzuconym jako przedawniony, gdyż istnieje przepis, że trzeba się zgłosić po rentę w przeciągu trzech miesięcy po wypadku. Najwyższy urząd zabezpieczenia dla rzeszy zaś zawyrokował, że robotnik ma otrzymać rentę, gdyż owe trzy miesiące czasu liczy się nie od dnia wypadku, lecz od czasu, w którym robotnik ów wiedział z pewnością, iż niezdolność jego do pracy spowodował ów nieszczęśliwy wypadek.

Rozmaitości.

— **Magnesy do podnoszenia ciężarów.** Wiele fabryk stalowych używa obecnie magnesów do podnoszenia bardzo ciężkich płyt żelaznych i stalowych. Magnesy wiszą na łańcuchach, chwytają płytę prostym zetknięciem się bez straty czasu na przyczepianie łańcuchów i haków, jak przy dawnych systemach. Prócz tego magnesy mogą dźwigać płyty rozgrzane do tego stopnia, że człowiek w żaden sposób nie mógłby się ich dotknąć.

— **Telegraf połączony z maszyną do składania czcionek.** M. Darsonville podał akademii umiejętności w Paryżu nowy wynalazek, zapomocą którego będzie można składać czcionki na odległość drogą telegraficzną.

Aparat jest prawie taki sam jakim obecnie posługujemy się przy telegrafii, tylko, że jest połączony z maszyną do składania czcionek, tak, że zecer siedzący w Paryżu będzie mógł pracować na maszynie stojącej w Chicago.

— **Studenci przy żniwach.** Stan Kansas znany jest z olbrzymiej produkcji pszenicy, a zarazem z braku rąk do pracy. Przeciętne ceny robocizny wynosiły dotychczas 25 do 30 dolarów miesięcznie; w tym roku jednak brak robotników jest tak wielki, że płaca podskoczyła do 2,50 dol., t. j. 10 marek dziennie. Mimo to napływ robotników okazał się niedostateczny. Farmerzy potworzyli agencje w Nowym Jorku i w Chicago dla werbunku. I to nie wydało dostatecznego rezultatu. Wyjechali więc sami i rozpoczęli energiczną agitację. Istotnie w połowie lipca wyruszyły z Nowego Jorku całe pociągi, napełnione studentami i subiektami handlowymi. Studenci chcą w ten sposób zużytkować ferye, subiekci zaś wydostać się z załady sklepowej na świeże powietrze, zwłaszcza, że w sklepie zarabiają nie więcej jak 40 dolarów miesięcznie. Pisma nowo-jorskie, donoszą o studenckiej emigracji, zwracają uwagę, że ochotnicy wkrótce zapewne poznają, iż fussball i inne sporty są jednak mniej uciążliwe, niż 14-godzinna praca w polu. Powrót jednak jest zamknięty, dopóki ochotnik nie odrobi przynajmniej 30 dolarów za bilet kolejowy. Ci, którzy wytrwają, mają zamiar

z Kansas, gdzie zbiory są najwcześniejsze, udać się do bardziej północnych Stanów Jowa, Dakotas i Minnesota. Dotychczas studenci amerykańscy najchętniej zarabiali przez lato jako kelnerzy w górskich letnich hotelach.

— **Z Ameryki (Stanów Zjednoczonych)** wywieziono od r. 1892 obuwia:

rok	par	rok	par
1892	745.112	1898	1.207.431
1893	493.027	1899	1.934.277
1894	647.318	1900	3.016.720
1895	822.412	1901	3.492.041
1896	1.026.235	1902	3.966.766
1897	1.224.484		

Odpowiednio do liczby podniosła się i wartość wywiezionego towaru, która w roku 1892 wynosiła 500.000 dolarów, w roku 1902 zaś około 7 milionów dolarów. Lecz podczas gdy ilość wywozu pomnożyła się o pięć razy, to wartość wzrosła czternastokrotnie, co z pewnością z tąd pochodzi, że gdy z początku z Ameryki wywożono towar mniej wartościowy, obecnie zaś i najlepsze gatunki wywożą. Do Niemiec wywieziono 1892 r. 812 par, w 1902 r. zaś 122.689 par, co jednakowoż stanowi drobną część ogólnego zapotrzebowania, gdy się zauważy, że w Niemczech potrzeba rocznie około 100 milionów par. Głównie wyprowadzają z Ameryki obuwie do Anglii i angielskich kolonii.

Pocztą Redakcyi.

— **Nieznajomemu w Berlinie.** Rada jest dobra, ale w tym wypadku nie do użycia. Listy pisane do redakcyi muszą być zawsze podpisane, a piszący może być pewien, że redakcyja go nie wymieni.

— **Tow. K. w Wrocławiu.** Prosimy o nadesłanie odnośnych papierów, a podanie do urzędu zabezpieczenia zrobimy za darmo, bo takich rzeczy nie potrzeba nam opłacać. W danym razie udzieli porady także sekretaryat robotniczy na Messergasse 18/19 pierwsze piętro.

— **Tow. J. B. pod Bremą.** Przed urzędem zabezpieczenia w Berlinie zastępuje członków centralnych związków zawodowych sekretarz centralnego sekretaryatu robotniczego, tow. poseł R. Schmidt bezpłatnie. Adres Berlin, Engelufur 15. (Gewerkschaftshaus).

Baczność!

Członkowie Związku Szewskiego!

W październiku odbędzie się ogólna rewizya filii poznańskiej przez członka głównego zarządu, zwracamy się przeto do członków, którzy ze składkami zalegają, aby takowe najpóźniej do 1 października uregulowali i książeczki swe mieli w porządku.

Kto tego nie uczyni, zostanie z związku wykluczony.

Zarząd Centralnego Związku Szewców.

Filia poznańska.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Bedeutung des Streiks im wirtschaftlichen Kampfe.
Arbeiterunruhen in Russland.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Soziale Rechtspflege.
Verschiedenes.
Feuilleton: Ein neuer Feind der Menschheit.